

WUJ

Nr 17 (36)

14 maja

rok III

1993

BEERONALIA '93

Juvenalia – święto studenckiej młodości – będą zapewne okresem wzmożonej konsumpcji piwa. Handlarze zacierają ręce, a my po raz dziesiąty przeliczamy zaskórniaki. Cóż jednak z tego, że z nabyciem tego popularnego napoju orzeźwiającego nie ma kłopotów, kiedy jego ceny mają się nijak do zawartości studenckiej kieszeni.

Dzielný wojak Szwejk dowodził kiedyś, że rząd, który podniesie ceny piwa musi niechybnie upaść. O Anglikach mówi się, że jeszcze przed urodzeniem zostają członkami najbliższego pubu na swojej ulicy, Irlandczycy gotowi są przysiąc, że tylko u nich jest więcej pubów, niż domów, a Bawarczycy dumni są z kolei z największych piwiarni na świecie. I tylko w Krakowie nikt się o nic nie kłóci, bo wszyscy wiedzą, że praktycznie nigdzie nie można się napić taniego piwa i najlepiej po prostu kupić i tak już drogą butelkę i wypić w domu lub przytulnym akademiku.

W niepamięć odeszły już czasy, kiedy znajomi informowali się solidarnie, gdzie ewentualnie rano rzucają piwo lub tzw. "Barbakan" (dla młodszych studentów – kiedyś napój piwopodobny), albo gdzie za przysłowiowego "śledzia do kieszeni" dla kelnera można było się napić piwa bez obowiązku konsumpcji przechodniej zakąski. Nie ma już tej starej "Hawelki", gdzie w wolne od zajęć (lub wszystkie inne) dni przychodziło się na "dyżur" na godzinę przed punktem zero, kiedy zaczynało lać pianę, by po pewnym czasie musieć solidarnie odstąpić miejsce przy

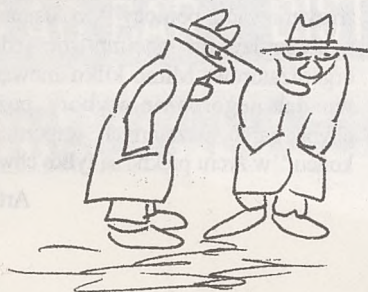
stoliku spragnionemu, wracającemu właśnie z zajęć koledze, upewniwszy się, że następnego dnia z kolei on poratuje nas. Z niedowierzaniem i sarkazmem przyjmowano wówczas informacje, że polskie piwo zdobywa jakieś medale na jakichś tam międzynarodowych imprezach, a w innych krajach, choć socjalistycznych, jest go

dokończenie na str. 3

Dochodziła czwarta. Inspektor Śledziona siedział w swoim szarozielonym polonzie na rogu Wiślniej i Gołębiej i obserwował kolorowy tłum. Jego wzrok świdrował po kolei wszystkie stworzenia i postaci, przewalające się w jego zasięgu. Właśnie analizował krokodyla, kiedy jakiś Grek w todzie i okularach wrzasnął przez otwarte okienko "Panie, baw się Pan". W polonzie zrobiło się ciężko od piwnego oddechu. Inspektor zapalił papierosa firmy kamel i przetarł niewyspane oczy. Popatrzył jeszcze przenikliwiej na tłum. On jeden wiedział, co naprawdę ukrywa się pod maską zabawy śpiewu, strojów i wszechogarniającego szaleństwa. Jego umysł pracował na najwyższych obrotach i wszystkimi komórkami rejestrował panoszące się Zło.

(cdn)

- Co, znowu zaczęły upadać?
- Nie, to tylko Juvenalia.



Grecy górá

PRZEDSMĄK JUWENALIÓW

Sobota, godzina 20, hall "Rotundy". Rozmawiam z dwoma przedstawicielami organizatorów.

– Panowie, czy będzie można otrzymać od was po imprezie odpis werdyktu?

Chwila konsternacji. Organizatorzy patrzą na siebie ze zdziwieniem.

– Czy my mamy jakiś werdykt?



Impreza zaczyna się z lekkim poślizgiem występem jazzującego tria, lekceważonego przez publiczność – liczącą, że noc Wyborów Najmilszej Studentki UJ dostarczy jej wielu mocniejszych wrażeń.

– Wiesz, zginęły mi gdzieś pytania do ciebie. Nie wiesz, o co chciałem cię zapytać?

– Przecież to ty zadajesz pytania.

– No tak, ale mogłabyś mi pomóc, podsunąć jakiś pomysł o co mógłbym cię zapytać...

– A musisz?

Oto jeden z przykładów "elokuencji", jaką popisuje się Maciej Luśnia – konferansjer tych wyborów, który – jak nas zapewniano – miał być profesjonalistą. W tym samym czasie przed oczami przemyka Ryszard Kowalski, usiłujący dopaść pewną panienkę celem zwerbowania jej do konkursu. Fakt ten dziwi mnie, ponieważ parę minut temu tenże sam Kowalski zapewniał

w kawiarni "Rotundy", że "kandydatek ci u nas dostatek", teraz zaś dowiadujemy się, iż: "były, ale sobie poszły".

Po przerwie, obnażając swą bezradność trzykrotnym powtórzeniem: "Prosimy następną kandydatkę", nasz profesjonalista zwraca się do żeńskiej części publiczności (a już najlepiej studiującej na UJ) o spontaniczne wsparcie swą kandydaturą imprezy. W efekcie pojawiają się kolejne cztery ochotniczki. "Z pewną taką nieśmiałością", wypychane przez znajomych, ruszają na podbój jury i publiczności. Czekają je zmagania z konferansjerem oraz wymyślanymi na poczekaniu przez członków jury (Kowalski, Wątroba, Rysiewicz plus przedstawiciele sponsorów) zadaniami.

Do półfinału kwalifikują się cztery kandydatki. Jednym z postawionym im zadań jest odtąnczenie krakowiaka z wybranym przez siebie partnerem. Okazuje

się jednak, iż na skutek niezgrania jury z ekipą techniczną ta nie posiada odpowiedniego nagrania. Sytuację ratuje Przemysław Piorun – spada na scenę jak grom z jasnego nieba i prezentuje się jako pianista, ratując tym sposobem i tak już nadszarpniętą reputację organizatorów.

Wreszcie następuje wymarzony moment ogłoszenia wyników i dekoracji Najmilszej. Pierwszą wice, a zarazem wybranką publiczności zostaje studentka czwartego roku resocjalizacji Lucyna Mendel z Krakowa. "Korona" przypada Greczynce Despinie Efkarpidou, poznającej tajniki języka polskiego w ramach przygotowań do studiowania resocjalizacji. Po dekoracji Najmilszej i nie mających końca gratulacjach udaje mi się zamienić z Despiną parę słów.

– Czy podoba Ci się Kraków?

– Podoba mi się szczególnie teraz – wiosną, kiedy jest dużo zieleni. Mieszkam w Atenach, tam tego nie ma.

– Czym się interesujesz?

– W Polsce większość czasu pochłania mi nauka, prowadzę jedynie aerobic na swoim wydziale. W Grecji grałam na pianinie, trochę śpiewałam i grałam w teatrze.

– Twoje wrażenia...

– Impreza bardzo mi się podobała. Na początku trochę się denerwowałam, potem jakoś poszło.

Warto poinformować czytelników płci męskiej, że nasza NAJ posiada chłopaka – Greka, studiującego stomatologię (III rok).

"Myślę, że w przyszłości trzeba będzie zrezygnować z pomocy "profesjonalistów" – stwierdził już po imprezie jeden z jej organizatorów. Mimo kilku niewątpliwych wpadek tegoroczne wybory pozostawia chyba garść niezatartych wspomnień – w końcu "w życiu piękne są tylko chwile".

Artur Kusal



BEERONALIA '93

dokończenie ze str. 1

pod dostatkiem. Piwo było towarem deficytowym i nie było w tym nic dziwnego, wszak żyliśmy w kraju, gdzie brakowało wszystkiego. I jeszcze może warto tylko wspomnieć, że mimo braków, piwo było stosunkowo tanie, a rynkiem alkoholowym rządziły żelazne reguły – za trzy browary można było dostać „zura” (wino owocowe), za dwa, góra dwa i pół „zura”, pół metra, czyli flaszkę wódki.

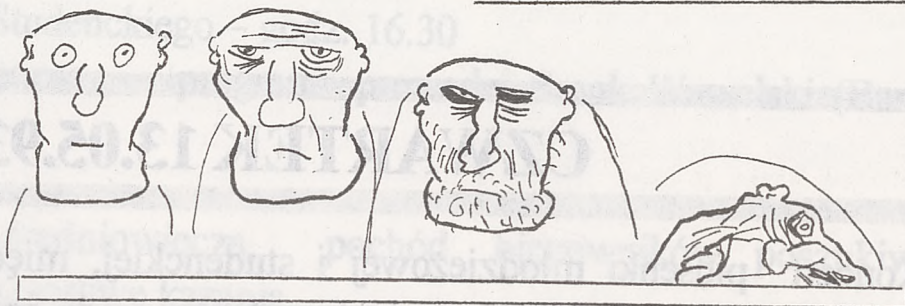
Tymczasem zmieniła się otaczająca nas rzeczywistość i niepostrzeżenie zalała nas rzeka i to przeważnie bardzo dobrej jakości piwa. W sklepach dostajemy zawrotu głowy od różnokolorowych etykiet i gubiąc się w cenach (jednych z najwyższych w Europie) i obcojęzycznych napisach, nie możemy zdecydować się na wybór. Jeszcze gorzej, wbrew pozorom, przedstawia się sytuacja, gdy najdzie nas ochota, aby napić się piwa w jakimś przytulnym lokalu na mieście. Dawno już zniknęły żelazne reguły rządzące cenami na rynku alkoholowym i nie jest już sztuką napić się piwa, pozostało jednak stare pytanie: gdzie to zrobić. Barów jest dużo i ciągle przybывают nowe, ale łączy je jedno – na pewno nie są przeznaczone dla studentów, a często po jednej wizycie zastanawiamy się,

czy przypadkiem na drzwiach wejściowych, nie wisiała tabliczka **Tylko dla biznesmenów**, której nieopatrzenie nie zauważyliśmy.

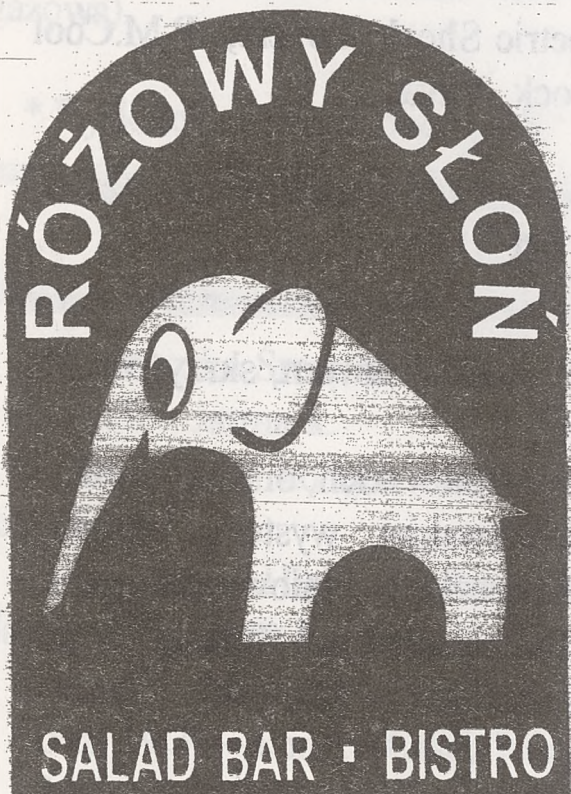
Ale przy kuflu Guinnessa w cenie równej butelce wódki, dyskusja o sztuce jego nalewania i zaletach aromatyczno-smakowych wydaje się bezcelowa. I pomyśleć, że to właśnie o Guinnessie marzyli żołnierze Wellingtona pod Waterloo. Ich przeciwnicy, Francuzi, nieco wcześniej krzyczeli: „Chcemy wina za trzy sous, precz z winem za dwadzieścia!” I w dzień później ruszyli na Bastylię. Ale to już całkiem inna historia.

Wojciech Gogoliński

Inspektor Śledziona spojrział na leżące przed nim zdjęcie. Uśmiechał się z niego zwyczajny Chińczyk. Inspektor Śledziona wiedział jednak, że Chińczyk ten jest jednym z wysokich członków Łoży Pekinńskiej, największego siedliska zła, jakie zna świat. Lista popełnionych przezeń zbrodni zajmowała czternaście pólek w gabinecie inspektora Śledziona przy ulicy Mogiłskiej, dopóki ktoś (Inspektor Śledziona dobrze wiedział kto) pewnego wieczoru nie zbryzgał ich kwasem solnym, zniekształcając przy okazji twarz pani Stasi, wiernej sekretarki Inspektora. Na myśl o tym, że człowiek ten ma się pojawić dzisiaj na Rynku, Inspektor Śledziona zgniótł niemiłosiernie papierosa firmy kamel w popielnicze. Nie miał żadnych wątpliwości. Dostanie go i zniszczy. (cdn.)



historia pewnej twarzy podczas pewnego weekendu.



ul. STRASZEWSKIEGO 24

- SAŁATKI, SPAGHETTI, PIEROGI

- CIASTKA, LODY, NAPOJE

Specjalność:

Naleśniki z owocami!

Polecamy smaczne i tanie
ŚNIADANIA!

Jajecznica, parówki, sandwicze

Ceny na studencką kieszeń

ZAPRASZAMY

od 900 do 2100

KOMITET ORGANIZACYJNY JUWENALIÓW '93 UJ ZAPRASZA NA NASTĘPUJĄCE IMPREZY:

CZWARTEK 13.05.93

* Koncert piosenki młodzieżowej i studenckiej, międzyuczelniane regaty na pontonach, przekazanie kluczy do krakowskiego grodu przez Prezydenta Krakowa - okolice Smoczej Jamy pod Wawelem, godz. 18.

* Promocja młodych zespołów rockowych JUVENILE ROCK PARTY – "Pod Przewiązką", godz. 20 (Crazy Grass, Dekret, Electric Shock, Lovers, P.M.Cool Lee, Super Pałka i Najeźdźcy z Kosmosu, Shamrock, Yavay)

PIĄTEK 14.05.93

* Miasteczko Średniowieczne – bramy przy Coll. Novum, skrzyżowaniu ul. Jagiellońskiej i Św. Anny oraz Gołębiej i Wiślniej.

Godz. 14 – ceremonia otwarcia, odczytanie edyktów królewskich, orszak królewski, przypomnienie aktu erekcyjnego Akademii Krakowskiej, występy kuglarzy, przyjęcie poselstwa od Króla Afryki przez Króla Miasteczka Średniowiecznego.

Godz. 16 – średniowieczności, pokaz mody średniowiecznej, Tatarzy i inni potomkowie Hunów, turniej rycerski o uśmiech Księżniczki, nadawanie tytułów szlacheckich, pasowanie na rycerzy.

Godz. 18 – otrzęsiny, żakomęki, przyjęcie do grona żaków.

Godz. 20 – XLV Juwenialiowe Nocne Śpiewogranie. Prowadzenie Piotr Bałtroczyk. Występują: Czerwony Tulipan, Magda Żuk, Ela Adamiak, Robert Kasprzycki z zespołem Galicja.

* Mecz piłkarski o beczkę piwa administracja DS "Żaczek" kontra mieszkańcy – boisko koło klubu "Bakałarz", godz. 16.

* Koncert zespołu Szela (ex Smuglers) – pub "Pod Papugami", godz. 20).

* Dyskoteka "Pod przewiązką" - godz. 20, prowadzenie - Jerzy Skarżyński (studenci - wstęp wolny)

SOBOTA 15.05.93

* Wielkie Derby w Cracovia - Wisła, stadion przy ul. Kałuży, godz. 16 (bilety do nabycia m. in. w kawiarni "Żaczek")

* Korowód z Miasteczka Studenckiego – godz. 16.30

* Miasteczko Średniowieczne – program prowadzi Smok Wawelski (Bartosz Brzeskot).

Godz. 9 – Jarmark.

Godz. 15 – mroczki średniowiecza, pochod biczowników, poszukiwani przestępców, procesy sądowe, żarliwe kazania.

Godz. 18.30 – koncert Łemków – Orkiestry p.w. św. Mikołaja.

Godz. 20 – powiew duszka epoki, radosne scenki z sali tortur, sąd nad czarownicami.

Godz. 24 – godzina duchów, harce ze złymi mocami (pod postacią stałą, płynną i gazową).

* Dyskoteka juwenaliowa – DS "Żaczek", godz. 20.

NIEDZIELA 16.05.93

* Miasteczko Średniowieczne – "Celtycka Niedziela".

Godz. 9 – Jarmark.

Godz. 14. – koncert Andrew Nixona ze Szkocji (lira korbowa), nauka tańców celtyckich.

Godz. 16 – Highland Games – gry i zabawy. Program Towarzystwa Przyjaźni z Narodami Kultury Celtyckiej.

Godz. 18 – koncert "Grupy Patricka".

Godz. 19.30 – koncert Celtic Music Group "Carrantuohill"

* Małe Juwenalia, czyli studenci dzieciom – okolice DS "Piast", godz. 14 - 17.

* Wybory Najmilszej Studentki Krakowa – hala TS "WISŁA", godz. 19.30.

* Dyskoteka "Pod Przewiązką" – godz. 20 (studenci – wstęp wolny).

O czym marzy dziewczyna gdy studiować zaczyna, czyli:

JAK ZŁAPAĆ MĘŻA W WYLĘGARNI STARYCH PANIEN?

WSP nie cieszy się najlepszą opinią wśród braci studenckiej. Nie odstrasza to jednak co roku tłumy kandydatek, ubiegających się o miejsce na tej "szacownej" uczelni. Zawody pedagogiczne są domeną kobiet, co zaobserwować można łatwo przechadzając się korytarzem budynku. Wokół nas przelewają się tłumy niewiast w mnej lub bardziej podeszłym wieku, biegnących w różne strony z obłędem w oczach. Czasem trafi się między nimi jakiś rodzynek, przemijający trwożnie pod ścianą. Ścigają go czujne spojrzenia, taksujące jego przydatność jako ewentualnego kandydata na przyszłego małżonka.

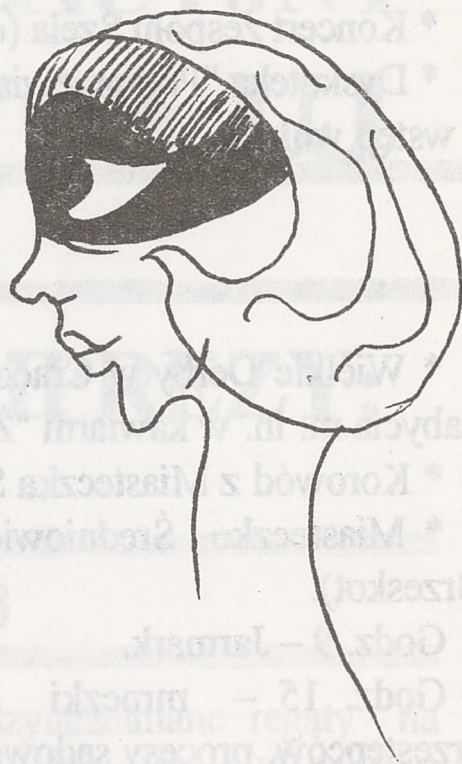
Nigdzie nie zapisane prawo głosi, że właśnie na studiach poznaje się przyszłego męża i ojca rodziny. Kobiety są zdeterminowane przez swoją pieć – ich życiową rolą jest rozpalenie i podtrzymanie ogniska domowego. Mamy to gdzieś głęboko zapisane w psychice i kiedyś wyłazi – objętne, czy po dwudziestce, czy po czterdziestce. Zatem snują się te baby po całej Większej Szkole Podstawowej, cierpią i kombinują. Najłatwiej mają studiujące bardziej męskie kierunki – jak fizyka, ze względu na znacznie poważniejszą ilość mężczyzn. Cóż jednak począć ma biedna studentka Wydziału Humanistycznego bądź co gorsza – Pedagogicznego? Łazi toto całe nieszczęśliwe i ostrzy ząbki na zawartość znajdującego się po przeciwnej stronie ulicy budynku Politechniki (Stąd inna nazwa WSP – Wspomożenie Seksualne Politechniki). Ale i tam nie najłatwiejszym

zadaniem jest upolowanie zdobyczy. Studenci odbywają zajęcia wychowania fizycznego i po forsownym treningu rzadko któryś ma jeszcze siłę i ochotę otaksować koleżanki z przeciwka. Można czuć z puszką pepsa i podbiec do wybrańca z czarującym uśmiechem, ale jest to sposób stanowczo zbyt radykalny i stanowi dowód niezwyklej determinacji.

W okolicach budynku WSP mamy na szczęście jeszcze miasteczko studenckie AGH. Ale... zawsze przecież musi być jakieś ale – WSP ma tam opinię niewdzięcznego pasożyta, zajmującego bezprawnie cenne miejsca w akademikach, które z założenia miały służyć przyszłości polskiego górnictwa i hutnictwa. Uniwersytet Jagielloński też nie rokuje większych szans zlaknionej męskiego towarzystwa przyszłej nauczycielce – chyba, że akurat wpłynie się ona w organizację Juwenalii. Elitarność uczelni (któż bratałby się z plebem?) i w miarę wyrównane szanse międzypłciowe wykluczają jakąkolwiek możliwość załapania się na istotę o męskiej anatomii.

Zrozpaczona studentka powraca zatem w mury własnej uczelni, a tam w okolicach trzeciego roku dostaje małpiego rozumu i z paniką w oczach rozpaczliwie czepia się brzytwy, stosując najpodlejsze chwyt, byle tylko zwinąć sprzed nosa tłumowi mdlejących panienek z pierwszego roku cudnego cherubinka o błędnych oczach lub choćby wymiętego bywalca Kuchni Brata Alberta przy pobliskiej parafii. Pomocy można oczekiwać ze strony ciasnych wind (tych ci u nas dostatek) albo zatłoczonego bufetu na pierwszym piętrze (a co będzie siedział samotnie nad porcją frytek). Koniec studiów to dla jednych zwycięstwo: z obrączką na palcu i kilkumiesięcznym ośeskiem na biodrze odbierają dyplom magistra. Przegrane ruszają w świat i w wiejskich szkołkach podtrzymują tradycje "Siłaczki", nauczając młodzież, że życie jest podłe i dlatego wszelkie chwyt dozwolone.

Małgośka mówi mi
(WSP, mam faceta)



Podczas prezentacji młodych grup rockowych "Juvenile Rock Party" w klubie "Pod przewiązką" zagrają:

* Crazy Grass (Częstochowa) – obiecujący zespół blues – rockowy, który nagrał materiał w jednym ze studiów Trójmiasta i oczekuje rozsądnych propozycji dotyczących jego wydań.

* Super Pałka i Najeźdźcy z Kosmosu (Częstochowa) – przedstawiciel glam – rocka. Liderem grupy jest artysta malarz Jacek Pałucha. Niewiele spośród fanów polskiego rocka pamięta, iż był on założycielem Formacji Nieżywych Schabuff i osobą, która stworzyła charakterystyczny image owej grupy.

* Dekret (Kielce) – post punk. Jeden z laureatów Jarocina '87.

* P.M.Cool Lee (Kielce) – rap w jego nadwiślańskiej formie.

* Lovers (Kielce) – zespół grający rock ballady.

* Electric Shock (Kraków) – ostry rock'n'roll.

* Shamrock (Kraków) – rock – jazz. Sprawna i zgrana sekcja rytmiczna oraz tworzący wspaniałe Lou Reedowskie klimaty gitarzysta.

* Yavay (Nowy Sącz) – muzyka z okolic New Model Army i The Smiths.

Inspektor Śledziona był twardy jak głaz. Istniał tylko jeden problem. Mason miał się pojawić w stroju ssaka lądowego. Tak brzmiała wiadomość od informatora, konsula Puerto Rico w Johannesburgu, którego Loza dopadła dzień potem kładąc mu zjeść własne genitalia. Inspektor Śledziona w czasach młodości był pilnym uczniem, niestety biologia szła mu kiepsko. Rano pożyczył od syna podręcznik i po śniadaniu nabrał wprawy w rozróżnianiu ssaka lądowego od nielądowego. Pozostawało tylko czekać. Cztery lata śledztwa miały się dzisiaj zakończyć. Inspektor Śledziona dalej był twardy jak głaz. (cdn.)

Kiedy w pewnym momencie wzrok Inspektora Śledziona zatrzymał się na kanгурze poczuł wiercenie w żołądku. Szybko opanował toniemiłe uczucie i zgrabnym ruchem wysiadł z poloneza, poprawił kapelusz, nie dostrzegając wyczuł pistolet pod tweedową marynarką i ruszył szybkim krokiem w kierunku Ratusza. Kangur podskakiwał i śpiewał stary szlagier patriotyczny pod aluzyjnym tytułem "My pierwsza brygada". Nikt z tańczących wokół nie wiedział, że pod kangurowym strojem czai się Zbrodnia i Zło. Wiedział to dobrze Inspektor Śledziona, słyszał również w kolejnych zwrotkach pieśni akcent azjatycki. Inspektor Śledziona znalazłwszy się dwa metry od Kangura szybkim ruchem wyciągnął broń. Zdażył jeszcze zobaczyć błysk skośnych oczu kangura i usłyszeć świst przelatującego mu koło ucha noża, kie-dy strzelił. (cdn.)



ZJADŁ ZĘBA NA JUWENALIACH

Miłośników i miłośniczek promiennego uśmiechu Przemka Pioruna zmartwi z pewnością wiadomość, że jego górna "jedynka" istnieje od minionej soboty jedynie w stanie połowicznym. Czyżby organizacja wyborów Najmilszej Studentki UJ okazała się dla wiceszefa Biura Juwenaliów '93 zbyt twardym orzechem do zgryzienia? Nie do końca. Uszczerbek w użębieniu kolegi Pioruna to efekt uboczny alkoholowych szaleństw pewnego samorządowego bossa. Oszołomiony gorzałką działacz przywalił siarczęście w dno butelki z "Pepsi", z której w tym właśnie momencie pociągał kolega Przemysław. Ciekawi nas, czy koszt wizyty u dentysty - nieuniknionej konsekwencji tego isticie piorunującego ciosu - zostaną zrefundowane przez Samorząd UJ. (P.K.)

elpenor

"Był niejaki Elpenor, najmłodszy, ani w boju niezbyt dzielny, ani głową nie tęgi, ciężki od wina, szukając chłodu położył się spać osobno na szczycie świętego domu Kirki. Posłyszawszy głosy i ruchy towarzyszy zerwał się nagle i zapomniał cofnąć się w tył, by zejść po wielkich schodach, i biegnąc przed siebie spadł z dachu. Złamał sobie kręgi w karku i dusza zesłała do Hadesu." (Homer "Odyseja")

Dzisiaj Elpenor wyszedł z Hadesu. Być może niewiele postarzał się, niewiele zmądrzał, nabrał chyba jedynie nieco odwagi. Zmienił też trochę swoje zainteresowania wojenne - nie włada już mieczem, ale piórem. Stał się pismem literacko-

artystycznym. Dotychczas ukazały się dwa numery "Elpenora", zawierające zarówno oryginalną twórczość (M. Świetlicki, L. Owsianka), jak i artykuły traktujące o literaturze, teatrze, historii. Kolejny numer pisma, które swym nadrzędnym celem czyni przybliżenie czytelnikowi twórczości młodych autorów, ukaże się w drugiej połowie maja. Dziura powstała wskutek ignorancji starszego pokolenia wobec tych, którzy wkraczają dopiero w życie artystyczne i naukowe, jest faktem. Czas najwyższy ją wypełnić. "Elpenor" właśnie to zamierza robić.

Marek Tobolewski

PS. 14 maja o godzinie 22 w pałacu Pugetów odbędzie się "Bał Elpenora". Tylko 5 tysięcy za wspaniałą zabawę do białego rana!!! Zaproszenia w biurze organizacji Juwenalii.

ŚMIERĆ MATURZYSTÓW

opowiadanie - apel

"Kary wykonuje się w sposób humanitarny, z poszanowaniem godności ludzkiej skazanego".

Powyższy cytat znajduje się w kodeksie karnym i w żadnym innym. Młodość moja, a raczej niedojrzałość, gdy dom własny jawił mi się nieokreślony i bardzo niepewny, witała mnie, raczącą się jej ogromnym kolorytem owoców. Niechaj czytelnik jednak nie snuje sobie ponętnych wizji codziennego, beztróskiego bytowania. Absolutnie nie o takie owoce tutaj chodzi. Tragedia rozgrywała się na nieco innym podłożu ludzkiej egzystencji. Głównie chodzi mi o płaszczyznę, na gruncie której rozegrały się ludzkie dramaty, albo też miały się dopiero rozegrać. Wir społecznego ładu, zamknięcie człowieka pośród czterech ścian jego domu doprowadziło w szybkim czasie ludzi do wyzbycia się ich prawdziwych cech. Tworzył się z wolna bałagan hipokryzji intelektualnej. Ludzie stawiali się wobec siebie tak obcy, że w końcu człowiek dla drugiego człowieka mógł stać się tylko przeszkodą.

Wtedy rozpoczynał rok szkolny w liceum ogólnokształcącym. I mimo wszystkich kłopotów, mimo stanu totalnego ogłuszenia mojego bytu w ciasnym pokoju żyłem, pielęgnując w sobie imperatyw nadziei. Czy istniał dla mnie świat marzeń, ideałów? Cóż za nielogiczne pytanie; oczywiście, że tak. Istniał. On mnie tworzył. Muszę się przyznać, że w tej sytuacji obraz marzeń, kreślenie idei, pragnienie życia budziło we mnie morderczy pociąg. Nauka nie sprawiała mi wielkich trudności. W szkole poznałem wielu przyjaciół. Byli różni, jak różne są myśli w nas, które to kierują naszym działaniem.

Siedziałem w jednej ławce z moim bliskim przyjacielem, który to zbytnio nie przykładał się do umocnienia naszych wzajemnych więzów. Nastąpiło to dopiero potem. Tak, pozostawaliśmy przyjaciółmi w kręgu tych samych doznań, uczuć, zabaw, które kierują życiem młodego człowieka. Może to była moja

wina oczekiwać zbyt wiele od przyjaciela, jak i od siebie samego. Było nie było grał on pierwszoplanową rolę na mojej scenie w czasach naszej wspólnej edukacji. Czas związał nas na wieki.

Okres nauki przerywany był od czasu do czasu mało znaczącymi epizodami. Mógłbym opisać w tym miejscu miłość, która odbiła piętno na całym moim życiu, lecz wcześniej dostrzegłem, że nie miałem do czynienia z prawdziwą miłością. Sprawa jest prosta. Były to tylko próby nawiązania kontaktu, szukania potwierdzenia się u płci przeciwnej. Gdy takowej nie znalazłem, starałem się ukryć moje uczucia, zwalając winę na złą pogodę, to na stosunki społeczne - choć wtedy jeszcze były one egalitarne. Obojętność w końcu wzięła mnie w posiadanie, choć nie przeczę, że bym nie miał jakichś ciagot do uczuciowo-uczuciowych związków. Incydenty, incydenty, jeszcze raz incydenty. Oto wszystko, nic ciekawego, nauka, dom, sen i tak zwyczajnie na okrągło. Młde szare życie. Mógłby ktoś powiedzieć: "A gdyby tak jakieś prawdziwe uczucie powołało do życia, znalazłoby się może trochę szczęścia". Ja jednak śniłem o innym szczęściu, przynajmniej na razie.

Zbliżał się koniec mojej edukacji w liceum. Zwyciężyłem, dokonałem czynu bohaterskiego jak młody budowniczy, przekraczający dwukrotnie swoją normę - to też należy już do przeszłości. Ach, jakże wtedy byłem głupi i niedoświadczony. Nie ukrywałem radości, że wreszcie stanę na nogi, że będę przydatną jednostką społeczną, czego mnie tyle uczono. Sądziłem, że od społeczeństwa uzyskam utracone nadzieje na szczęście, pnąc się po drabinie społecznej hierarchii. A tu przyszła śmierć nie po starych absolwentów, lecz - o ironio losu! - po jednorocznych maturzystów i wówczas to stałem się bezrobotnym z zasiłkiem dla całej rodziny!

Piotr Cholewa

Kangur wywinął się do tyłu i padł. Inspektor Śledziona jednak dobrze wiedział co to za numer. Podręcznik syna bardzo mu się przydał. Podbiegł i bez wahania władował pięć kul w kangurzy łeb, a trzy w małego kangura, który zdezorientowany wyskoczył dużemu z torby.

Inspektor Śledziona zapalił papierosa firmy kangur i spojrzał dookoła. Bawiąca się młodzież była już wolna od strasznego wpływu Zła. Uśmiechnął się do stojącej obok ślicznej studentki z dużym biustem, patrzącej na niego z wdzięcznością i miłością. Poglaskał ją po brodzie i powiedział matowym od papierosów głosem:

- Bawcie się dobrze, dzieci.

M.G.

Niniejszym przedstawiliśmy opowiadanie nt. "Pożegnanie z kangurem"

Komitet Organizacyjny Juwenaliów'93 Uniwersytetu Jagiellońskiego składa podziękowania p. Grzegorzowi Wątrobie za udostępnienie pomieszczenia oraz sprzętu, niezbędnego do działania biura organizacyjnego.

REKTOR ZA TYDZIEŃ

Jeszcze kilka dni dzieli nas od chwili, w której wybrany zostanie nowy rektor. Na spotkaniu w Auli, które odbyło się 10 maja, miało miejsce przedstawianie kandydatur. Procedura umożliwia każdemu elektorowi zgłoszenie na kartce dwóch proponowanych do godności osób. Ci, którzy uzyskają mniej niż 1/20 głosów odpadają automatycznie. Następnie kandydaci muszą wyrazić zgodę na uczestnictwo w wyborach. Spośród nich kolegium elektorskie wybierze w najbliższy poniedziałek (17 maja) rektora, który będzie sprawował tę funkcję przez najbliższe trzy lata.

Kandydaci, którzy podczas "praw wyborów" uzyskali najwięcej elektorskich głosów, to profesorowie: Jacek Majchrowski, Andrzej Szczekliki, Franciszek Ziejka i Andrzej Pelczar.

Wszystkie te informacje pochodzą nies-

tety z drugiej ręki, a powód tego jest tyleż prosty, co śmieszny. Otóż

przedstawiciel "WUJ-a" musiał Aulę opuścić.

Przyczynę można znaleźć w statucie, który głosi, że w trakcie "praw wyborów" na sali mogą się znajdować jedynie elektorzy. Obecność osoby postronnej byłaby podstawą do unieważnienia wyborów. Przypomniał o tym jeden z obecnych, rozpoczynając kilkunastominutową dyskusję. Jej efektem było następujące rozwiązanie: wszyscy wyszli i ponownie wpuszczanie odbywało się na podstawie listy elektorów i dokumentów tożsamości. Trzeba się oczywiście zgodzić z tym, że jeżeli statut stawia wymóg "obrad zamkniętych" pod rygorem unieważnienia wyborów, to wejść jako nieelektor nie mogłem. Dlaczego jednak wszyscy (ja też), którzy o tym słyszeli, wybuchali gromkim śmiechem? Był to bowiem efekt formalizmu posuniętego do granic absurdu. Sama próba unieważnienia wyborów byłaby niesamowicie skomplikowana - jak po zebraniu około dwustu osób udowodnić, że był tam ktoś spoza kręgu uprawnionych do głosowania? Dlaczego społeczność studencka, której sprawa w ogromnym stopniu dotyczy, a której wpływ na wybór rektora jest znikomy (wraz z Collegium Medicum 30 elektorów) nie może być poinformowana w bezpośredni sposób? Wydaje mi się, że czas, aby ponaprawiać błędy w ordynacji. Tym bardziej, że nie jest to jedyna usterka, która uwidoczniła się od początku kampanii wyborczej.

Jan Pieczara

"WUJ" POLECA

Ciekawsze imprezy, organizowane przez inne uczelnie:

PIĄTEK 14 MAJA:

- * Występy zespołów Raz Dwa Trzy, Sztynny Pal Azji i MAANAM - Czyżyny, godz. 19.
- * Noc Rockowa (wystąpią m.in. Żuki, Bajm) - Miasteczko Studenckie AGH, godz. 20.
- * Plener "Juwenalia '93 na 29-tej" (wystąpi m.in. Republika oraz Atrakcyjny Kazimierz i Cyganie) - Al. 29 Listopada, godz. 20.

SOBOTA 15 MAJA:

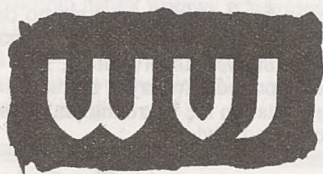
- * Biesiada na Rynku Krakowskim - od dojścia korowodu do ok. 5 rano, w programie prezentacja kultury studenckiej (m.in. kabaret "Kabel", Mirosław Czyżykiewicz, Piotr Bukartyk)
- * Dyskoteka - konkurs prezenterów, Miasteczko Studenckie AGH, godz. 20.
- * Bal "przebierańców, wybór królowej i króla, pokaz ogni sztucznych - klub "Bakcyl", Prokocim, godz. 21

NIEDZIELA 16 MAJA:

- * Bal na zakończenie Juwenaliów, program kabaretowy Andrzeja Sikorowskiego i Krzysztofa Piaseckiego - klub AE "Eksperyment", godz. 20
- * Małe Juwenalia, czyli studenci dzieciom - Rynek, godz. 14.
- * Otwarty konkurs opowiadań dowcipów (prowadzenie - Zbigniew Książek) - miasteczko studenckie AGH, godz. 20.

PO JUWENALIACH - DYSKUSJA

Koło Młodych Unii Demokratycznej serdecznie zaprasza do dyskusji na temat "Prawo moralne a prawo państwowe", w której wezmą udział Aleksander Hall, Jan Łopuszański, Piotr Nowina-Konopka oraz Donald Tusk. Spotkanie odbędzie się w poniedziałek 17 maja o godz. 17 w kawiarni DS "Żaczek".



Tygodnik studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Redaguje zespół: Piotr Derlatka, Andrzej Garapich, Piotr Korbiel. Stale współpracują: Andrzej Daniluk, Katarzyna Kizer, Artur Kusal, Grzegorz R. Leśniewicz, Łukasz Strzelewicz, Maciej Wicherek.

Adres redakcji: DS "Żaczek", Al. 3 Maja 5, pok. 1/06, tel. 33-54-74, 33-54-77 w. 219.

Dyżury redakcji: wtorki, godz. 18-20.

Nakład: 4000 tys. egz. rozdawanych bezpłatnie.

Numer zamknięto 11.05.1993.